

Trzecie Tysiąclecie - i co dalej?

Na marginesie

„Rozpoczyna się Trzecie Tysiąclecie naszej ery” - jest to banał, do którego się już przyzwyczailiśmy. Mało kto jednak spodziewa się zaskakujących, niesamowitych wydarzeń. Prawdopodobnie też nasze życie w pierwszych latach XXI wieku nie będzie się niczym różnić od naszego życia sprzed kilku lat. Być może najgoręcej święconą uroczystością przełomu wieków okaże się... Sylwester 31 grudnia 1999 roku. I jeżeli tylko komputery nie splecą nam figla z datami, wszystko potoczy się normalnie, jak zwykle...

Oznaczanie czasu jest sprawą umowną. Jednak wybór sposobu liczenia czasu jest wyborem takich a nie innych wartości, symboli i przekonań. To, że mamy Trzecie Tysiąclecie - a nie np. Drugie - wiąże się z wartościami, jakie powszechnie przyjęto w kulturze europejskiej. Mamy właśnie Trzecie Tysiąclecie, gdyż w większości posługujemy się kalendarzem, który za "punkt centralny" czasu uznaje narodzenie Jezusa Chrystusa.

Mniejsza o to, że to narodzenie dokonało się kilka lat wcześniej niż w pierwszym roku naszej ery - w kulturze większą rolę odgrywa tradycja i symbole niż szczegółowe wyliczenia. Zresztą, do symboli tak łatwo się przyzwyczajamy, że zapominamy o ich wymowie. Jeśli więc niczego się nie spodziewamy po nowym tysiącleciu (ewentualnie poza kilkoma imprezami i nowościami technicznymi), znaczy to, że niczego się już nie spodziewamy po chrześcijaństwie, które stoi u podstaw symbolicznej zmiany tysiącleci. A faktem jest, że chrześcijaństwo, przynajmniej w Europie, przeżywa kryzys: wiele kościołów stopniowo pustoszeje, niektóre symbole tracą zrozumienie, tzw. wartości chrześcijańskie przestają być popularne.

Przykłady? Proszę: kard. J. Ratzinger zauważył, że niektórzy wykształceni turyści w Muzeum watykańskim nie odróżniają już Chrystusa od Spartakusa; wiadomo też, że najbardziej "kasowe" filmy to filmy o miłości - nie jest to bynajmniej miłość chrześcijańska. Zjawiska laicyzacji (odejścia od religii) powoli przychodzą do naszego kraju. W czasach PRL-u dla wielu ludzi propozycje światopoglądowe ograniczały się do dwóch katolicyzmu i komunizmu. W efekcie większość pozostawała przy katolicyzmie.

W czasach wolności propozycji jest o wiele więcej, a „wybór należy do Ciebie”... Nie wszyscy zresztą wybierają świadomie - powszechnie przyjmuje się to, co głośniejsze i łatwiejsze.

W tym gąszczu propozycji warto uświadomić sobie, czego symbolem jest przełom wieków. Jest

on symbolem najważniejszego wydarzenia, które chrześcijaństwo głosi od ponad dwu tysięcy lat.

By wyraźniej zwrócić uwagę na to wydarzenie, papież Jan Paweł II zachęca wszystkich do święcenia Jubileuszu Roku 2000. W liście apostolskim Tertio Millennio Adveniente dzieli się swą wiarą w niezwykłość tego wydarzenia: „Syn Boży przez Wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował [...] Ludzkim sercem kochał [...] Stał się prawdziwie jednym z nas [...]” (nr 4). Dzięki objawieniu się Boga w Jezusie Chrystusie - streszcza papież orędzie chrześcijańskie - „bóg mówi ludzkości o sobie”, a „ludzkość cała oraz całe stworzenie mówi o sobie do Boga” (nr 6). Chrześcijaństwo jest więc religią optymizmu: cieszy się z tego, że człowiek nie jest samotny, lecz że kocha go bóg - tak mocno, iż przejmuje na siebie wszystkie ludzkie cierpienia. Ludzie, którzy przyjęli to przesłanie i na serio przejęli się nim to chrześcijanie.

Jakie będzie ich chrześcijaństwo w XXI wieku? Na podstawie obserwacji współczesnych ruchów religijnych oraz programu zawartego przez papieża w cytowanym dokumencie można zarysować następujący obraz.

Będzie to po pierwsze chrześcijaństwo autentyczne (por. np. nr 40-43). We współczesnym społeczeństwie nie można wszak, jak dawniej, stać się automatycznie chrześcijaninem - tylko przez fakt urodzenia w strukturach społecznych, które „wymuszają” praktyki religijne.

Chrześcijaństwo będzie więc sprawą głębokiego osobistego wyboru. Jeśli tak, to trzeba liczyć się z tym, że chrześcijaństwo może przestać być liczebnie dominujące. Nie wszyscy przecież zechcą je wybrać. Ważna jest jednak jakość, a nie ilość. Wynika z tego też, że chrześcijaństwo będzie tolerancyjne. Widać to m.in. w rachunku sumienia, do którego Jan Paweł II wzywa „synów Kościoła”, którzy pozwalali na „stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą” (nr 35). Innym - podkreślanym przez papieża - ważnym momentem jest społeczne zaangażowanie. Tylko wtedy świadectwo chrześcijan będzie zrozumiałe, jeśli staną się oni 'rzecznikami wszystkich ubogich świata”, a więc będą wytrwale prowadzić „działalność na rzecz sprawiedliwości i pokoju” (nr 51). Co więcej, muszą to robić razem, bez podziałów. Stąd - silnie podkreślany w omawianym liście - ekumenizm i dialog międzyreligijny.

Przejawem pierwszego jest m.in. to, że „Biskup Rzymu” (jak się skromniej tytułuje papież - nr 22) dostrzega - obok katolickich - także świętych męczenników prawosławnych, anglikańskich i protestanckich (nr 37).

Przejawem drugiego jest zaproszenie przedstawicieli wielkich religii świata do wspólnych modlitw (nr 53). Najważniejsze z nich mają się odbyć w miejscach świętych, będących wspólnymi źródłami judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu. Miejmy nadzieję, że, pomimo wszelkich przeszkód, dojdzie do tych spotkań. Dobrze wszak, gdy wszyscy ludzie religijni i wszyscy ludzie dobrej woli dają wspólne świadectwo takim wartościom, jak miłość, pokój, pojednanie. Wartości te nadają sens naszemu życiu.